

Jacek Bomba

Katedra Psychiatrii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego

Tabu Żydostwa wśród Polaków

Spośród dwóch pojęć zawartych w tytule seminarium od początku bardziej niż mit pociągało mnie tabu. Dlaczego tabu? Czy aż tak znaczna jest przyciągająca siła tego co zakazane? W tę stronę wiedzie przykład Adama i Ewy. Na tę ewentualność wskazują Miłosz¹ i Lem². Taka odpowiedź wymaga przyjęcia założenia, że tabu jest to, co zakazane przez autorytet zewnętrzny względem przeżywającego podmiotu. Trudno jest jednak to założenie przyjąć bez zastrzeżeń. Po pierwsze dlatego, że to sam człowiek może wyznaczyć sobie obszary do których zakazuje sobie wstępu, osoby, których nie może dotykać i tematy, o których nie wolno mu myśleć. Ale przede wszystkim dlatego, że nawet jeśli te bariery ustawiane są z zewnątrz, nabierają mocy tabu tylko wówczas, gdy zakaz zostanie rozpoznany i uwewnętrzniony. Jest to warunek konieczny, aby to co objęte zakazem stało się tabu. W ten sposób tabu określa granice wolności. Ale równocześnie prowokuje do ich przekraczania. Za murem tabu jawi się bowiem obietnica znalezienia nowych znaczeń i nowego określenia istoty świata.

¹ Miłosz Cz. (1981): Dolina Issy. Wydawnictwo Literackie, Kraków.

² Lem S. (1970): Głos Pana. Czytelnik, Warszawa.

Nie jest to sprzeczne z najbardziej przekonującą, antropologiczną definicją tabu . Traktuje ona tabu jako istotny czynnik konstruujący kulturę i warunkujący stabilność systemu myślenia o rzeczywistości³.

Podstawową zatem kwestią staje się stosunek do opisu świata, do sposobu opisu rzeczywistości. Jeśli żadnego z ujęć świata nie przyjmie się za własny – nie ma tabu. Tabu jest bowiem tylko to, co dla „ja” konstruującego opisu świata utrzymuje ten opis. Zatem tabu, choć opisywane jako fenomen kultury, a więc wspólny dla ludzi żyjących w określonej kulturze – nabiera osobistego, indywidualnego znaczenia dla każdego człowieka. Indywidualnie utrzymujemy „nietykalne, nienaruszalne, nie do wypowiedzenia” w pozycji tabu ze względu na potrzebę utrzymania własnej konstrukcji obrazu świata.

Ale przecież są jednak rzeczy i sprawy nietykalne, o których nie można wspomnieć i których nie można nawet pomyśleć ze względu na innych. Mogę nie podzielać oglądu świata moich rodziców, buntować się przeciw niemu, a przecież i ich tabu, choć korci by je naruszyć, skłonny jestem podzielać kierując się szacunkiem, lękiem przed karą, czy chociażby niechęcią przykrości jaką mógłbym im sprawić. W ten sposób uznaję tabu, które nie jest moim.

Są w końcu tematy nieporuszane, osoby nie wspominane, wydarzenia pamiętane niechętnie, o których „się nie mówi” także określane jako tabu, chociaż ani te tematy, ani sprawy, ani wydarzenia nie utrzymują w stabilności podstawowego oglądu świata (ani własnego jednostki, ani szanowanego oglądu świata innych). Te sprawy i tematy wydają mi się być „tabu rzekomym”, są przez nas czynnie „tabuizowane”.

To co interesuje mnie najbardziej, to kwestia odróżnienia tabu od tabu rzekomego. Odróżnienia nietykalnego, niekwestionowanego od nietykalności rzekomej, obszarów zastrzeżonych nie po to, aby utrzymać system kultury, a raczej po to, aby podtrzymywać wartości rzekome, dla kształtu kultury nieistotne, a nawet wręcz szkodliwe, zniekształcające

³ Rycroft Ch. (1968): A Critical Dictionary of Psychoanalysis. Penguin Books. Harmondsworth, s. 164-165.

ją. To, że znalezienie takiej granicy nie wydaje mi się możliwe w najmniejszym stopniu nie powstrzymuje mnie od jej poszukiwania. Szukamy przecież tylu rzeczy, których nie można znaleźć.

Ogarnęła mnie też wątpliwość, czy w ogóle można myśleć o tabu pomijając mit. Czy to nie mit konstruuje te podstawy myślenia o rzeczywistości, które chroni tabu? Czy nie trzeba raczej skupiać się na mitach i czy nie byłoby bliżej do odnalezienia nieodnajdywalnej granicy gdyby szukać możliwości odróżniania mitu od pseudomitu? Przestrożą do podjęcia tej drogi są jednak trudności ścisłego zdefiniowania mitu⁴.

Kolejną przeszkodę napotkałem próbując zastanawiać się nad tym co wiem o Polakach i o tym co dla nich stanowi tabu w Żydostwie. Wiem raczej niewiele. Nie jestem antropologiem, ani socjologiem. A zatem wszystko co mogę spożytkować jako materiał do zastanawiania się dotyczy mnie samego, sposobu w jaki postrzegam kulturę określaną jako kultura Polaków, tradycję i kulturę żydowską, no i ze względu na moją codzienną pracę - wszystko to co wnoszą moi pacjenci.

A zatem, na samym wstępie zdałem sobie sprawę z tego, że kieruje mną potrzeba obrony wartości tabu istotnego dla kultury i identyfikacji tabu rzekomego, oraz że mam znikomą szansę wyjścia poza obszar subiektywizmu.

Świadomość subiektywizmu spojrzenia nakazuje wspomnieć o warunkach w których żyłem i żyję. Są to: przyście na świat w roku założenia Oświęcimia, w jego pobliżu, wychowanie w kulturze polskojęzycznej, w środowisku katolickim w okresie wojny, powojennych przemian, stalinizmu, kolejnych zachwiał systemu komunistycznego, i bardziej już świadomy udział w wydarzeniach ostatnich czterdziestu lat. Większość życia spędziłem w Galicji, na obszarze o promieniu nie większym niż piętnaście kilometrów. Miasteczko, z którego pochodzę w pierwszych latach mojego życia straciło w Holokauście ponad połowę mieszkańców. Nie pamiętam lat czterdziestych, dobrze pamiętam sześćdziesiąte.

Co w Żydostwie jest dla Polaków tabu?

Postawiwszy sobie tak obcesowe pytanie doszedłem do wniosku, że nic. Nie istnieje, jak się mi wydaje nic związanego z tradycją, religią, jej formami kultu, sposobami życia Żydów, co dla Polaków byłoby – w ścisłym, przyjętym na początku znaczeniu – tabu. Taka odpowiedź wprowadziła mnie w pomieszenie, a nawet smutek i irytację. Jeśli tak, jeśli nic – to oznacza to po pierwsze trudną do przyjęcia wrogą hermetyczność kultur współistniejących na tej samej ziemi przez wieki. Oznacza – w rozumieniu systemowym – sztywność i nieprzenikalność granic obu podsystemów. W rozumieniu dynamicznym oznacza zaś budowanie i utrzymywanie tożsamości indywidualnej i grupowej przez negację, posługiwanie się mechanizmem określania tego co „nie jest mną / nami” zamiast określania tego co „jest mną/nami”.

Ale może jednak tak radykalna odpowiedź nie jest prawdziwa? Czy rzeczywiście nie znam nikogo, żadnego Polaka, który postrzegałby jako tabu cokolwiek z tego, co jest tabu dla Żydów? Jak jest w końcu ze mną samym? Co z Dekalogiem? Składa się on przecież z dziesięciu nakazów i zakazów, z których każdy jest – może być postrzegany jako - tabu: „Nie używaj imienia...”, „Nie zabijaj”. Kto z nas przyjmuje jako własną prawdę, iż są to tabu wspólne, przejęte z Judaizmu. Dlaczego tak się dzieje? Skłonny byłbym bronić hipotezy, że przyczyna tkwi w odmiennych dla obu tradycji: żydowskiej i polskiej rozwijającej się w obszarze zachodniego chrześcijaństwa, sposobach omijania zakazu tkwiącego w tabu, innych kryteriach dostępności i dozwoleń niedozwolonego. To nie samo tabu, ale „opłotki” stanowią o różnicy, a ich znaczenie wzmacnia sugerowane wcześniej posługiwanie się identyfikowaniem tego co „nie jest mną” dla wzmacniania tożsamości.

⁴ Kołakowski L. (1972): Obecność mitu. Instytut Literacki, Paryż.

Pociesza mnie to, że dostrzegam wśród Polaków coraz więcej osób szanujących tabu drugiego. Pociesza nie tylko dlatego, że jest wyrazem postawy poszanowania, którą cenię, ale i dlatego, że świadczy o mniejszym poziomie lęku przed utratą tożsamości.

Czy nie ma u Polaków tabu związanego z Żydostwem?

Z całą pewnością są takie obszary spraw, a wielu z nich nawet nie jesteśmy świadomi. Przykładem niech będzie nie dotykane problemu wpływu kultury żydowskiej na to, co traktujemy jako kulturę polską. Wpływy takie, nawet w życiu codziennym, są łatwo zauważane zauważalne, że wymienię tylko przejęte do polskiej kuchni potrawy (karp na słodko tzn. „po żydowsku”, chałka, obwarzanki, faszerowana ryba). A jednak z rzadka i niezbyt chętnie mówi się o tym przepływie fenomenów kultury, może z wyjątkiem nostalgicznych refleksji nad atmosferą „pogranicza” na kresach – dziś już nieistniejących. A zatem mówimy o tym łatwiej wówczas, gdy nie dotyczy to tego, co identyfikujemy jako bieżącą kulturę naszego życia codziennego. Ma to zresztą solidne podstawy w stosunku instytucji rzymskiego kościoła do problemu relacji między judaizmem a chrześcijaństwem. Niemal przez dwa tysiąclecia ważniejsza była odmienność niż bliskość i to co wspólne, lub w chrześcijaństwie wywiedzione z tradycji i rytuału żydowskiego.

Poważniejszym problemem wydaje mi się jednak tabuizacja spraw, których nie chce się dotykać, ponieważ budzą niepokój, zażenowanie, wstyd, gniew i żal. Są to wszystko uczucia negatywne, których wolimy, o ile się da, unikać.

Warto jednak zwrócić uwagę, że temu procesowi (tabuizacji) podlegają sprawy nie tyle znaczące dla podstawowej struktury kultury Polaków, ile sprawy które zachodziły „pomiędzy” Polakami a Żydami. Do najważniejszych spośród nich należą moim zdaniem: antysemityzm i Holocaust.

Szkodliwości tabuizacji

Jak to się zatem dzieje, że istnieją tematy, problemy i wydarzenia związane z innymi ludźmi, których „się” nie dotyka, o których „się” nie mówi, o których „się” nie myśli nawet, a nie są ani istotne dla kształtu wizji świata – własnej, albo przez szacunek dla innych, ich – tych innych – wizji świata. Wydaje mi się, że w wyjaśnianiu powstawania takich zjawisk pomocna może być hipoteza tabuizacji.

Wydaje mi się że tabuizacji sprzyjać mogą różne siły (mechanizmy). Jedną z nich jest potrzeba identyfikacji odmienności dla określania właściwości własnych. Ten mechanizm prowadzi do tabuizacji osób i grup. Znany i opisywany był nie tylko w literaturze psychodynamicznej, ale także przez socjologów jako mechanizm dewiacji społecznej i etykietowania. Konstytuowanie się grupy społecznej wymaga istnienia dewiantów, kozłów ofiarnych, podobnie jak wymaga istnienia idoli i przywódców. Jedną z cech bycia dewiantem w grupie społecznej jest to, że jest się „nietykalnym” dokładnie tak, jak nietykalnym jest parias w społeczności kastowej. Na tej drodze zapewne powstawało wiele tabu rzekomych w przeszłości, kiedy jeszcze społeczności żydowska i polska żyły razem na tej samej ziemi. Chociaż do czasów, w których żyjemy przeszły przekazy zarówno o sile tego „tabu” (np. zakaz mieszanych małżeństw), jak i przekazy o ciekawości odmiennych tradycji i obyczajów, ich przenikania się (jak choćby ten karp i chałka).

Drugi mechanizm wydaje mi się jednak ważniejszy i z całym przekonaniem mogę rzec – groźniejszy. Otóż siłą sprzyjającą tabuizacji jest w tym przypadku potrzeba unikania przykrości. Chodzi mi o to, że są zaszłości „pomiędzy” – pomiędzy Polakami i Żydami, które w Polakach muszą wywoływać i wywołują uczucia, które psychologia i psychopatologia nazywa negatywnymi. Takie jak wstyd, lęk, nieuzasadniona niczym i w związku z tym

niezrozumiała agresja, poczucie winy, poczucie krzywdy, poczucie odmienności (w tej jego części, która nie zaspokaja potrzeb narcystycznych).

Szkodliwość tak tworzonych - rzekomych - tabu polega na utrzymywaniu obronnej koncepcji rzeczywistości.

Analogią kliniczną jest stosunek do przeżycia urazowego. Powszechna jest tendencja zapomnienia, otrząśnięcia się, odwrócenia uwagi, zagłaskania, pomijania tego co się stało. Postępowania w myśl przysłowia: „W domu powieszzonego nie mówi się sznurze” .

Dzisiaj uważa się, że taki sposób bycia wobec ofiary, świadków, współuczestników wydarzenia urazowego jest niekorzystny i zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia nawet trwałych zaburzeń psychicznych (PTSD). Jeżeli uważa się tak słusznie i interwencja kryzysowa wobec ofiar i uczestników wydarzenia urazowego rzeczywiście odwróci jego następstwa, możemy tylko gorzko żałować, że nie było nikogo, kto pomógłby poradzić sobie emocjonalnie z traumą Holocaustu, tak szybko, jak tylko było to możliwe.

Pomiędzy Polakami i Żydami są takie właśnie sprawy - tabuizowane. I jest to moim zdaniem tabuizacja szkodliwa. Jest to proces w wyniku którego powstało zjawisko określane jako „zmowa milczenia”.

Przydatność tabu

Wiarę w to, że moim zdaniem tabu jest niezbędne dla utrzymania systemu postrzegania świata deklarowałem na wstępie. Nie mogę chyba dodać nic więcej. Wiary nie można uzasadnić logicznie. Można tylko podeprzeć ją doświadczeniem.

Kiedy rozmawiałem z przyjaciółmi o tym co jest w Żydostwie tabu dla Polaków nasze rozmowy z reguły kończyły się na refleksjach na temat uwarunkowań antysemityzmu, albo uwagach o krzyżu w Oświęcimiu. Był jeden wyjątek. Zadałem to pytanie korzystając z nowej technologii, przez pocztę internetową. Odpowiedź warta jest zacytowania: „*As far as I am*

concerned the only taboo I try to observe and expect is absence of deliberate effort to cause suffering.” (Jeśli o mnie idzie jedynym tabu jakie staram się przestrzegać i oczekuję, że będzie przestrzegane wobec mnie, jest unikanie rozmyślnego powodowania cierpienia). Jest to wyrazisty przykład pragmatycznego rozwiązania moich deliberacji.